



HAILE SELASSIE
po dłuższym milczeniu, wygłosił mowę na zebraniu w Londynie.



OVENS.
3-krotny mistrz olimpijski, zrezygnował z kariery sportowej i został saxofonista.

MALAGA W PŁOMIENIACH?

W Gibraltarze rozeszły się pogłoski o rozstrzelaniu wszystkich milicjantów, których powstańcy wzięli do niewoli. — Malagę zdobyły wojska włoskie i niemieckie

Dowódca kolumny międzynarodowej gen. Kleber wzięty przez powstańców do niewoli

Walencja, 9 lutego
(Pat) Rząd w Walencji potwierdził oficjalnie władzę o zajęciu Malagi. Gubernator cywilny Malagi przybył do Almerii, skąd uda się do Walencji.

Gibraltar, 9 lutego
(Pat) Agencja Reutersa donosi: Według wiadomości, pochodzących ze źródeł powstańców, oddziały rządowe, broniące Malagi i sąsiadujących z nią pozycji stawały nieznaczny tylko opór.

Powstańcy zajęli również miejscowość Veles Malaga, położoną o 30 km. na północny wschód od Malagi. W porcie wpadł w ręce powstańców zakotwiczony parowiec, który służył jako pływające więzienie dla 600 członków stronnictw prawicowych. W Lalinea i Algesiras zapanował wśród tysięcy kobiet i dzieci popłoch o los ich mężów i ojców, należących do milicji w Maladze.

Wieczorem przybyło do Gibraltaru wiele kobiet z prośbą o wiadomości, gdyż rozeszły się pogłoski, że Malaga stoi w płomieniach, a wszyscy milicjanci zostali przez powstańców rozstrzelani.

Paryż, 9 lutego
(Pat) „Matin“ donosi z Gibraltaru, że powstańcze okręty wojenne zatrzymały okręt rządowy, na którego pokładzie znajdowali się liczni przywódcy organizacji prorządowych, pragnący uciec z Malagi.

Wśród nich ma się znajdować generał sowiecki Kleber, który niedawno przybył z Madrytu, celem objęcia dowództwa obrony Malagi.

Tragiczny wypadek

Łódź, 9 lutego.
(gr) — Na ulicy Rzgowskiej przed domem nr. 106 wyskoczyła z tramwaju 15-letnia Eugenia Sobolówna, zam. przy ul. Urzędniczej 12. Skok Sobolówny był tak fatalny, że musiano do niej wezwać pogotowie ratunkowe. Po nałożeniu poszkodowanej opatrunków, przewieziono ją do domu w stanie osłabionym.

Ukazał się już i jest wszędzie do nabycia **Nr. 7**

„Karuzeli”

Barwne filmy rysunkowe. — Wyspa cudów. — Harold czyni zakupy. — Dalszy ciąg fascynującej powieści p. t.: „Pociąg pospieszny Nr. 723. — Gra towarzyska

Cena egzemplarza 10 gr.

Madryt, 9 lutego
(Pat) Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym został odparty na froncie Jarama silny atak powstańców.

Sensacyjna afera we Francji

Jak wykradzono rewolwery i karabiny ze szkoły kawalerskiej

Paryż, 9 lutego.
(Pat) — Cała prasa omawia szeroko sensacyjną aferę kradzieży 13 karabinów maszynowych i całego zapasu rewolwerów w szkole kawalerskiej w Saumur.

Prasa prawicowa oskarża wyraźnie o popełnienie tej kradzieży czynników komunistycznych, twierdząc, że skradzione karabiny maszynowe, przeznaczone były do Hiszpanii. Dzienniki lewicowe natomiast podejrzewają o kradzież organizację, które nazywają faszystowskimi, twierdząc, że organizacje te od dawna się zbroją.

Na zachód od Madrytu zajęły oddziały rządowe w miejscowości Larozas kilka wzgórz, dominujących nad drogą do la Coruna.

Groźba rozruchów w Flint

4 tys. żołnierzy czuwa nad porządkiem.

Flint, 9 lutego.
(Pat) — 4000 żołnierzy gwardii narodowej, strzegących fabryk „General Motors“, podwaja czujność, gdyż informacje nadchodzące z Detroit, każą przypuszczać, że narady pomiędzy przedstawicielami obu zainteresowanych stron zakończą się moga niepowodzeniem.

Energiczne dochodzenia, wdrożone przez władze wojskowe, napotykały na duże trudności, gdyż sprawcy kradzieży nie pozostawili żadnych śladów. Z dotychczasowych jednak dochodzeń zdaje się wynikać, że sprawcy pojechali na tyły koszar kawalerskich samochodem ciężarowym i dostali się do wnętrza magazynu do broni przez drzwi, które wbrew zwyczajowi, nie były zamknięte żelazną sztabą.

Szereg dzienników wyciąga stąd wniosek, że sprawcy kradzieży mieli wspólników wewnątrz szkoły, którzy ułatwili im przedostanie się do środka.

Krwawa strzelanina na ulicy Młynarskiej

Kopera postrzelił dwóch awanturników. — Pozostali uczestnicy napadu zdołali zbiec

Łódź, 9 lutego.
(gr) Do mieszkania Jana Kopery przy ul. Marysińskiej 54 wtargnęło w godzinach rannych pięciu mężczyzn. Domagali się oni od Kopery pieniędzy na wódkę, a z zachowania ich widoczne było, że wszyscy już mieli dobrze w czubie.

Kopera nie dał się steroryzować i odmówił żądaniom awanturników. Powstała bójka.

Napastnicy uderzyli kilkakrotnie właściciela mieszkania w głowę i dopiero cofnęli się w chwili, gdy Kopera dobył z kieszeni rewolweru.

Awanturnicy nie uspokoili się jednak. Na ulicy poczęli rzucać do okien parterowego mieszkania Kopery dużych rozmiarów kamienie.

Kopera, widząc grożące mu niebezpieczeństwo — oddał kilka strzałów. Dwie kule ugodziły Józefa Wojnara (Marysińska 57) w ramię, dwie zaś Piotra Papiernika (Marysińska 54) w nogę.

Pozostali napastnicy zbiegli. Pogotowie zabrało rannych do szpitala św. Józefa.

Jak się dowiadujemy, Kopera nie posiadał zezwolenia na broń. Rewolwer skonfiskowano i Kopere przekazano sędziemu śledczemu.

Kopera odpowiadać będzie za spowodowanie poranienia dwóch mężczyzn. Ponadto wytoczona będzie sprawa karna przeciwko wszystkim napastnikom, którzy odpowiadać będą za najsilniejsze w mieszkaniu Kopery.

Stan rannych nie budzi obaw.

Tragiczna śmierć 14-letniej dziewczynki

postrzelonej w mieszkaniu przy ulicy Wileńskiej

Łódź, 9 lutego.
(gr) Wczoraj rano w szpitalu św. Józefa zmarła ofiara postrzelenia 14-letnia Maria Jezierska, zam. przy ulicy Wileńskiej 44.

Jak ustaliło dochodzenie, dziewczynka postrzelona została przez brata swego, 16-letniego Franciszka, który wraz z 10-letnim Henrykiem Majdą, kuzynem,

Paryż, 9 lutego
(Pat) „Temps“, rozważając rozwój wydarzeń w Hiszpanii i wyrażając nadzieję, że projektowana kontrola wdrożenie ostatecznie w życie, przytacza informacje, nadeszłe via Londyn, o wyładowaniu nowych oddziałów ochotników włoskich i niemieckich w Hiszpanii. Dziennik przypisuje ożywienie działalności w Hiszpanii temu, że obie strony zyskały widocznie ostatnio znaczną pomoc w ludziach i materiałach.

Londyn, 9 lutego
Prasa tutejsza potwierdza wiadomości z Walencji o tym, że Malaga zdobyta została przez armię, której trzon stanowiły oddziały włoskie i niemieckie.

Charakterystyczne jest, że pierwszy wkroczył do Malagi pułk włoski, za którym szła dopiero kolumna hiszpańskiej legii cudzoziemskiej.

W akcji brało udział 20.000 żołnierzy włoskich i kilka tysięcy niemieckich. Stwierdzenie tych faktów wywołało w londyńskich kołach politycznych olbrzymie wrażenie.

Nowy ład odkrył lotnik norweski

Oslo, 9 lutego.

(Pat) — Właściciel jednej z największych w Norwegii flotylli do połowu wielorybów, Lars Christensen doniósł z pokładu statku „Thorshaven“ z morza arktycznego, że współpracujący z nim lotnik norweski Vinggo Widerce odkrył nowy ład, położony między 35 a 40 st. szerokości wschodniej.

Na ład ten, składający się z górskiego łańcucha, którego najwyższy szczyt sięga 1500 m., został zrzucony z samolotu sztandar norweski.

Rzeki górskie wzbierają

Nadwórna, 9 lutego.

(Pat) — Wskutek znacznego podniesienia się temperatury, grube warstwy śniegu w górach w mgnieniu oka topnieją. Tworzą się roztopy trudne do przebycia. Rzeki Bystrzyca, Prut i pomniejszych rzeki górskie zaczynają wzbierać.

Najbardziej ucierpiały jednak południowe zbocza gór. Stoki północne pokryte są nadal grubą warstwą śniegu, stwarzając dobre warunki narciarskie. Zapowiedziany raid narciarski szlakiem drugiej brygady legionów przejdzie przeważnie stokami północnymi, które są dobrze osnieżone.

Karnawał w Brazylii pod nadzorem policji

Porto Alegre, 9 lutego.

(Pat) — Ze względu na ogłoszony w Brazylii stan wojenny, tegoroczny karnawał odbywa się pod ścisłym nadzorem policji i wojska federalnego.

W dzielnicach, gdzie odbywają się zabawy ludowe, nadzór ten jest obojętny. Używanie masek zakazane jest zarówno na zabawach ulicznych, jak i balach w zamkniętym pomieszczeniu.

Galeria największych dziwaków świata

Niezwykłe śluby majora angielskiego, który postanowił spędzić całe życie na morzu.—Profesor uniwersytetu paryskiego zamienił się w „Królika“ dzikiego szczepu

(z) Na statku „Liverpool“, który w grudniu r. ub. zarzucił kotwicę w Brindisi, znajdował się pewien major angielski, odbywający podróż z Anglii do Australii poraz siedemnasty.

Człowiek ten nie chce mieszkać więcej na lądzie, to też zawarł z towarzyszem okrętowym umowę, w myśl której posiada na statku komfortowo urządzone mieszkanie, wzamian za co zobowiązał się nigdy więcej nie schodzić na ląd. Wrazie, gdyby statek „Liverpool“ został wycofany z obiegu, linia okrętowa dostarczy Anglikowi mieszkania na innym statku, odbywającym tę samą trasę.

Ekscytryków nigdy nie brak na tym świecie. Tak np. w 1921 roku pewien dziennikarz spotkał w klasztorze trapistów mnicha, który wydał mu się znajomy. Ponieważ trapistów obowiązuje przy sięganiu milczenia, obcy nie mógł zainteresować go bezpośrednio. Zapytał więc furta. Ten odparł: „Ma pan na myśli brata Tomasza? Jest u nas zaledwie od dwóch lat — dawniej był pułkownikiem huzarów“.

To nie była bynajmniej nieszczęśliwa

miłość, która skłoniła pułkownika huzarów do wdania na siebie habitu. Poprostu poczęła razić go mowa ludzka... Dlatego postanowił zostać trapistą.

W 1889 roku pewien generał austriacki udał się na Wschód i został tam — przełożonym klasztoru buddystów. — Umarł w wieku lat 90-ciu na Cejlonie. W Shrawabb Bendarze nikt nie poznałby byłego austro-węgierskiego generała, znanego ogólnie kawalarza.

Pułkownik dr. Philby, kolega osławionego pułkownika Lawrence, jest dziś Arabem. Przyjął on wiarę mahometanską, posiada 17 żon i mieszka gdzieś w okolicy Mekki. Nigdy nie używa angielskiego języka, a gdy przyjeżdżają doń Anglicy, posługuje się tłumaczem.

Niemniejszym dziwakiem okazał się Francuz, kapitan dr. Honore Frissac. — Podjął on przed 10-ciu laty podróż po Saharze i przyłączył się tam do szczepu nomadów. Jest on obecnie pierwszym doradcą plemienia w pobliżu jeziora Czad.

Bardzo się zdziwił przed trzema laty misjonarz fancuski, Ojciec Benoit, gdy jako pierwszy Europejczyk przybył do po-

lujących na głowy wrogów burmenów. Doznał niezbyt serdecznego przyjęcia ze strony dzikusów, którzy zaprowadzili go wreszcie do swego wodza, małego, brązowego człowieczka, który stosownie do obowiązujących przepisów, miał twarz, pokrytą bliznami. Ciało wodza było całe wytatuowane.

Gdy Benoit zakomunikował wodzowi cel swego przybycia, „dzikus“ odezwał się czystą francuzczyzną: „Drogi ojczy, radzę wrócić do swej ojczyzny. Tu nikt pana nie potrzebuje“.

— W jaki sposób władza pan moim ojczystym językiem? — zapytał zdumiony misjonarz. — Czy uczęszczał pan do szkoły misyjnej?

— Nie — odparł z uśmiechem kacyk dzikiego plemienia — studiowałem w paryskiej Sorbonie. Jestem byłym Oficerem i orientalistą Piotrem Blanchard, członkiem korespondującym Akademii i doktorem honoris causa“.

Prof. Blanchard przybył do Burmy dla studiów i został już w tym kraju. — Zasympilował się tam tak dalece, że został obrany na wodza.

Gwiazdy ekranu wyzyskiwane przez rodziny

Jak rodzice Mary Astor żerują na milionowych honorariach swej sławnej córki. — Ramon Navarro ofiarą 7 sióstr

Skandal w rodzinie Fairbanksa

(z) Kobieta, o której się w tej chwili najczęściej mówi w stolicy filmu, jest Mary Astor. Rozwiodła się ona ze swym mężem, czy też stało się odwrotnie? W każdym razie na skutek „pamiętnika“ Mary Astor, 7 gwiazd nagle się rozchorowało i musiało w pośpiechu wyjechać. Jedna z nich udała się aż do Indji.

Mary Astor jest dobrze znana sędziom w Hollywood. W 1934 r. urodziła ta artystka była również bohaterką głośnego skandalu. Wówczas ze skargą przeciwko niej wystąpił Maria i Otto Langhanke, rodzice Mary Astor. Żądali oni przyznania im wsparcia od córki, która mimo znacznych zarobków, nie dba o znajdujących się na skraju nędzy rodziców. Opinia publiczna była, oczywiście, oburzona postępowaniem gwiazdy, która jednak przedłożyła sądowi dowody, z których niezbicie wynikało, że przez 7 lat oddawała rodzicom nie miał całe swoje zarobki i że jej ojciec, Otto Langhanke, z pieniędzy tych przegrał i przepokulował 700 000 dolarów.

Nie lepiej powodzi się pod tym względem biednemu Ramonowi Navarro, posiadającemu gołębie serce. Artysta ten ma 7 sióstr, które popierał hojnie. Każda z nich otrzymała do brata posiadłość wiejską i posag. Mimo to jedna z nich niedawno zaskarżyła Ramona o 5000 dolarów, których mu rzekomo pożyczyla. Na rozprawie Ramon dowiódł, że siostry jego kosztowały go milion dolarów.

Mały skandalik rozegrał się też w rodzinie Fairbanksa. Siostrzenica Fairbanksa sen. Flobelle, chciała za wszelką cenę zostać gwiazdą filmową. Wuj sprzeciwił się temu kategorycznie i postawił na swoim. Flobelle opuściła Los Angeles i poznała w Nowym Jorku 70-letniego milionera, na złość wujowi poślubiła staruszkę. Obecnie opanowana jest jedynym pragnieniem zniszczenia Fairbanksa przy pomocy pieniędzy męża. Wielki Doug ma przynajmniej zajęcie: przynajmniej raz na miesiąc musi stawać przed sądem w celu odparcia najfantastyczniejszych pretensyj swej siostrzenicy, która w ciągu szeregu lat otrzymała od niego 600 000 dolarów.

Wyątek pod tym względem stanowi Greta Garbo. Gdy przyjechała ona w swoim czasie do Hollywoodu, nie znała nikogo i doznała ze strony innych artystów nie tylko niemilego, ale wprost wrogość przyjęcia. Tylko jeden John Gilbert zajął się samotną Szwedką. Był on w owym czasie u szczytu swej sławy.

Zaopiekował się Gretą, wprowadził ją wszędzie i był tym, który pomógł jej w uzyskaniu kontraktu. Było to za czasów niemego filmu. Dźwiękowiec zniszczył Gilberta, a przy tym wskutek nieszczęśliwych spekulacji stracił on cały majątek. Gdy Greta Garbo otrzymała swą rolę w „Królowej Krystynie“ szukano dla niej partnera. „Boska Gre-

ta“ zażądała, ażeby dano jej jako partnera Johna Gilberta, groziła nawet wyjazdem, jeśli życzeniu temu nie stanie się zadość.

Jest to jeden z niewielu przykładów szlachetnego i prawdziwego koleżeństwa oraz wdzięczności wśród świata artystycznego Hollywoodu.

Jak podróżują milionerzy

Luksusowy jacht przemysłowca samolotowego i „pałac na kółkach“ maharadży Indore

(z) W bieżącym miesiącu w dokach Southamptonu spuszczone zostanie na wodę luksusowy jacht przemysłowca samolotowego i multimilionera T.O. M. Sopwitha.

Jacht ten, noszący nazwę „Philante“, o pojemności 1614 ton i długości 80 mtr., będzie największym, a zarazem najpiękniejszym na całym świecie.

Oprócz 35 osób załogi, „Philante“ posiada pomieszczenia dla 50 osób. Na pokładzie znajduje się basen, sala gimnastyczna, pokój szpitalny, — cocktail — bar i sala do tańca.

Koszty budowy tego luksusowego jachtu wynoszą 250.000 funtów szterl. O bogactwie właściciela nowego jachtu, uważanego za jednego z najwybitniejszych sportowców żaglowych Anglii można sobie łatwo zrobić wyobrażenie gdy się zważy, że jest to już dziesiąty z rzędu jacht, zbudowany przez Sopwitha w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Amatorstwo to kosztowało go narazie parę milionów funtów.

Najdroższym wagonem kolejowym jest z pewnością nowa salonka, zbudowana ostatnio w Gloucester dla maharadży Indore.

Maharadża Indore, jeden z najbogatszych książąt wschodnich, posiadać będzie w salonce kolejowej filię swej rezydencji. Waga wagonu, posiadającego 20 mtr. długości i przeszło 3 mtr. szerokości, wynosi 50 ton.

Niezależnie od dwóch sypialni dla księcia i maharani, salonu z przylegającym doń cocktail-barem, w wagonie mieścić się będzie też pokój dziecięcy oraz pomieszczenie dla wychowawczyni dzieci, dalej dwie łazienki i kuchnia z lodownią.

Wagon księcia Indore zrobiony będzie ze stali, pokrytej z wierzchu azbestem i wytapetowanej pergaminem.

Koszty budowy „pałacu na kółkach“ wynoszą 15.000 funtów szterl., przy czym sama budowa trwała cały rok.

Aparat ukryty w ustach

Szpieg japoński językiem dokonywał zdjęć nad kanałem Panamskim

(t) Policja amerykańska aresztowała niedawno pewnego podejrzanego osobnika, spacerującego przez dłuższy czas na wybrzeżu kanału Panamskiego i ku swemu beznamiętnemu zdziwieniu, stwierdziła, że posiadał on mikroskopijnych rozmiarów aparat fotograficzny, ukryty w ustach. Przez nacisnięcie sprężyny językiem dokonywał zdjęć technicznych urządzeń kanału.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań szpieg przyznał się, że jest rodowitym Amerykaninem i „pracował“ dla Japonii, która hojnie go wynagradzała, placąc za każde zdjęcie poważną sumę.

Na pomysł skonstruowania takiego maleńkiego aparatu naprowadziła go pewna powieść szpiegowska, w której był opisany powyższy sposób robienia zdjęć.

WOLNA TRYBUNA

„ZROZPACZONA WIESŁAWA XX“ w Łodzi: Powodów do rozpacz nie widzę. Imię ni powinna Panj obchodzić 8-go października. Imię Wojsława, wymienione w spisie imion słowiańskich, jest identyczne z Wiesławą.

PAN A. L. w OLKUSZU: Skoro otrzymał Pan wzię na jeden miesiąc, to znaczy, że po upływie tego terminu pobyt Pana na terenie Francji uważany będzie za nielegalny. Powinien Pan w tym czasie postarać się o pracę i na podstawie odpowiedniego zaświadczenia starać się o przedłużenie prawa pobytu, co nie przyjdzie z trudnością. Jeżeli w ciągu miesiąca nie otrzyma Pan zajęcia, może Pan starać się o przedłużenie pobytu. Latwiej będzie w każdym razie na miejscu starać się o przedłużenie prawa pobytu, aniżeli uzyskać zezwolenie na wyjazd. W sprawie tej mógł Pan zasięgnąć źródłowych informacji w Syndykacie Emigracyjnym.

„PLACZĄCE OCZY, KAZIUTKA“ w Łodzi: Droga moja, żadna uczciwa praca nie hańbi i nie ma powodu wstydyć się tego, że jest Pani pomocnicą przy gospodarstwie. Należy jednak rozmówić się ze swym znajomym. Ma Panj do tego prawo, albowiem znacie się już od bardzo dawna i chciałaby Pani wiedzieć, w jakim charakterze znajomość ta ma być kontynuowana. Proszę powiedzieć znajomemu, że jest Pani uczciwą i poważnie myślącą niewiastą, która zastanawia się nad przyszłością i nie może pozwolić na to, ażeby się źle o Njej wyrażano. Taka długotrwała znajomość psuje kobiecie opinie, a Pani chce założyć własne ognisko domowe i zostać szanowaną żoną i matką. Może Pani powiedzieć również, że podobna się Pani najbardziej ze wszystkich znanych dotychczas mężczyznom, że chciałaby Pani własną pracą i oszczędnością dopomóc mu do założenia własnego ogniska domowego, a znając Jego szlachetność nie wątpi Pani, iż postąpi uczciwie. Niech Panj nie żąda natychmiastowej odpowiedzi, lecz zaznaczy, że po namyśle chciałaby usłyszeć jego decyzję. Jeżeli czuje się dobrze w Panj towarzystwie jako znajomej — to lepiej jeszcze będzie się czuł w towarzystwie Pani jako żony i towarzyszkii życia.

„RUDOWŁOSA“ w ŁODZI: Nie jest Panj za stara na przebywanie w męskim towarzystwie. Wprost przeciwnie, obawiam się, że jest Pani zbyt młoda na to, ażeby uniknąć możliwych w takim wypadku plotek. Oczywiście całkowita samotność nie jest wskazana. Powinna Pani znaleźć odpowiednie towarzystwo, w którym mogłaby przebywać. Towarzystwo, składające się z kobiet i mężczyzn, kobiet godnych szacunku, ażeby na Panią — Matkę dziecka nie padł żaden cień.

Powinna Panj również uregulować sprawę Jej rozejścia. Zalegalizować stan obecny, skoro wyklucza Pani możliwość pogodzenia się. Musj Panj pamiętać o dziecku.

Niech się Panj nad tym zastanowi i proszę pamiętać, że samotna kobieta w Pani wieku, z nieuregulowaną sytuacją towarzysko-społeczną — narażona jest zawsze na niechętnę uwagę i plotki. Kobięcie zaś bardzo trudno jest oczyścić się z zarzutów, chociażby nawet niesłusznych.

„NIESZCZĘŚLIWA ZIUTA H.“ w ZEBRZYDOWICACH: Zdolna i pojętna kobieta, a za taką Panią uważam, może się bardzo łatwo nauczyć prowadzenia gospodarstwa. Nie jest to sztuka zbyt trudna. Potrzebna jest tylko dobra wola. Zapyta Pani raz i drugi sąsiadek, jak należy pewne rzeczy załatwiać, przygotować, przyprowadzić i może nie zdobędzie Pani od razu mistrzostwa, nie mniej jednak stanie się pożyteczną w domu tak, że nikt nie będzie się do Niech niechętnę odnosił.

Oczywiście powinna się Panj jednocześnie starać o jakiekolwiek zajęcie. Nie należy to do zadań łatwych, ale nie jest niemożliwe. Ma Pani przecież pewne w tej dziedzinie przygotowania, pracowała przez wiele lat na posadzie i dlatego łatwiej będzie Pani znaleźć pracę aniżeli niewykwalifikowanym pracownicom. Niech się Pani rozejrzy również, czy nie dałoby się ulokować oszczędności w jakimś przedsiębiorstwie, przynoszącym dochody. Mogłaby się Panj nauczyć jakiegokolwiek fachu, do którego ma zdolność. Medjarystwa, bielińniarstwa, brawiec-czynny, manikuru i t. p. Niech się Panj zastanowi nad możliwością usamodzielnienia się.

Czy wiece, ze...

— w Indiach nakreca się obecnie film, w którym wystąpił fakirzy. Redzie to pierwszy występ sztukmistrzów hinduskich przed obiektywem aparatu.

— w wielu szkołach angielskich wprowadzono jako przedmiot pomocniczy... filatelistykę. Przy jej pomocy uczą się młodzież geografii i historii.

— ministerstwo wojny w Stanach Zjednoczonych próbuje obecnie bezszmerowy karabin maszynowy. Nowe narzędzie śmierci nie robi większego szumu niż zwykła maszyna do pisania.

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci

10 miesięcy więzienia za kradzież prądu elektrycznego

Łódź, 9 lutego.

(gr.) W swoim czasie wykryła Elektrownia Łódzka oszustwo, dokonywane przez dłuższy okres czasu w domu przy ul. Piłsudskiego 38. Lokatorem, który dopuszczał się kradzieży prądu był Lajb Proch.

Po ujawnieniu kradzieży prądu, Elektrownia skierowała skargę do urzędu prokuratorskiego i Procha pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd, biorąc pod uwagę recydywę podsadnego, skazał go na 10 miesięcy więzienia.

Elektrownia wystąpi w drugim procesie, tym razem cywilnym, o odszkodowanie za straty, wynikłe przez kradzież prądu.

Likwidacja strajku w Widz. Manufakturze

Obsługa maszyn zostanie zwiększona i wprowadzone będą stawki akordowe. 3,000 robotników przerwało wczoraj okupację i dziś przystępuje do pracy

Łódź, 9 lutego.

(k.) Wczoraj w godzinach rannych do strajku około 2.000 robotników przedsiębiorstwa amerykańskiej i odpadkowej Widzewskiej Manufaktury przyłączyło się dalszych 2.000 robotników, zatrudnionych na przedsiębiorstwie egipskiej.

Podjęli oni również strajk okupacyjny.

Poza tym nieczynna była wczoraj tkalnica, gdy robotnicy z tego oddziału nie zostali wpuszczeni przez firmę, któ-

ra jeszcze w ubiegłą sobotę wywiesiła obwieszczenie, komunikujące, że jeśli do dnia 8 b. m. robotnicy nie przerwą strajku okupacyjnego — umowa najmu będzie ze wszystkimi robotnikami rozwiązana.

W godzinach przedpołudniowych odbyła się wspólna konferencja, na której długotrwały zatarg w zakładach włókienniczych Widzewskiej Manufaktury

ZOSTAŁ OSTATECZNIE ZLIKWIDOWANY

Smiertelne ofiary grypy w Łodzi

Największa ilość chorych na Bałutach. — Wszystkie szpitale są w dalszym ciągu przepełnione. — Statystyka zgonów

Łódź, 9 lutego.

(w) Mimo, iż epidemia grypy w Łodzi nie wygasła, ilość zachorowań ostatnio znacznie się zmniejszyła. Obecnie lekarze odbywają około 2.000 wizyt dziennie u chorych, podczas gdy w początkach miesiąca ilość wizyt dochodziła do 5.000 dziennie.

Odwiedzanie chorych połączone jest z trudnościami z tego względu, że około 30 lekarzy Ubezpieczalni choruje na grypę.

Wbrew przewidywaniom, nasilenie grypy poczęło słabnąć z chwila ustania mrozów. Grypa jednak, która miała dotąd przebieg łagodny i krótkotrwały zaczyna mieć obecnie przebieg złośliwy.

Smiertelność w Łodzi zwiększyła się ostatnio o 100 proc., jako skutek komplikacji po grypie.

W początkach lutego, od 1-go do 7-go włącznie, zanotowano 112 ZGONÓW, podczas, gdy liczba zgonów w Łodzi wynosi przeciętnie od 50 do 60 tygodniowo.

W ciągu dnia niedzielnego odbyła się na jednym z cmentarzy łódzkich 33 pogrzeby, zaś trzy pogrzeby odłożono do następnego dnia, ze względu na spóźnioną porę. Grabarze pracowali do godziny 11-ej wieczorem.

Zarząd cmentarzy ewangelickich zanotował w niedzielę 9 pogrzebów, podczas, gdy normalnie pogrzeby na cmentarzach odbywają się co drugi dzień.

O 100 procent zwiększyła się ilość pogrzebów na cmentarzach katolickich.

Lekarze stwierdzili ostatnio występujące często komplikacje chorób płucnych, a zwłaszcza zapalenia płuc, któ-

re u osób w wieku starszym są szczególnie groźne.

Po grypie występują również często obserwowane, wypadki osłabienia mięśnia sercowego, zapalenia stawów i zapalenia ucha środkowego.

Komplikacje wynikają na skutek przeziębienia, niezupełnie wyleczonej grypy.

Epidemia grypy, która w roku bieżącym tak bardzo dała się w Łodzi we znaki — pojawiła się najpierw w śródmieściu, aby skolei przenieść się na Bałuty, gdzie zanotowano największą ilość zachorowań. Z Bałut grypa przeniosła się na Chojny, po czym ogarnęła teren całego miasta. Troską lekarzy i władz jest obecnie przestężenie ludności przed możliwością komplikacji pogrypowych.

WANY

na następujących warunkach:

Firma w ciągu 3-tygodni ZWIEKSZY OBSŁUGĘ MASZYN, a następnie zamiast żądanej podwyżki płac w wysokości 10 procent WPROWADZI STAWKI AKORDOWE na wszystkich działach przedsiębiorstwa amerykańskiej, przerabiającej kotoninę (mieszanie lnu i bawełny).

Natomiast na tych działach, gdzie akordu nie da się zastosować

WPROWADZONE BĘDĄ PREMIE w wysokości różnicy płac między obecnymi, a akordowymi, które będą wprowadzone.

Ogół robotników zgodził się na tę propozycję.

Bezpośrednio po tym około 3.000 robotników, przebywających w fabryce, PRZERWAŁO OKUPACJĘ I WRÓCIŁO DO DOMÓW.

Dziś rano robotnicy wszystkich działów przystąpią do pracy.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŹ w walce o byt.

Losy do I-szej klasy
poleca

KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi.

Andrzeja z „PROMIEN“

CUKIERNIE „Józef Piątkowski” na ostatki PĄCZKI

z ananasami, morelami, powidłami
śliwkowymi i wiśniami, czarnymi
oraz wysmienity chrust.

Umowa z kotoniarzami podpisana

Specjalna komisja do dnia 1 kwietnia r. b. ustali płace na nowe artykuły. — Zatarg został ostatecznie zlikwidowany

Łódź, 9 lutego.

(k) — Zatarg w łódzkim przemyśle kotonowym został nareszcie zlikwidowany i tym samym zażegnana została groźba strajku, który miał się już rozpocząć w najbliższych dniach.

W dniu wczorajszym odbyła się mianowicie konferencja w inspekcji pracy, zakończona podpisaniem protokołu likwidacyjnego.

W protokole tym przedstawiciele obydwu stron — robotników i przemysłowców — zgadzają się na przedłużenie umowy zbiorowej na okres jednego roku, a więc do dnia 31 stycznia 1938.

Pozatem przedstawiciele obydwu stron wyrażają zgodę na powołanie specjalnej komisji fachowej, która zajmie się sprawą ustalania płac na artykuły nowe, powstałe po wydaniu ostatniego orzeczenia inspektora pracy, oraz sprawą zapłaty za postoje w fabrykach kotonowych w Łodzi.

Przedstawiciele związków zawodowych zaś zobowiązali się, że dołożą starań w kierunku zrównania płac w fabrykach kotonowych znajdujących się w okolicy Łodzi z płacami, obowiązującymi w fabrykach łódzkich.

Postanowiono pozatem, że w skład komisji tej wejdzie 9 osób: czterech przedstawicieli organizacji zawodowych i czterech przedstawicieli związku przemysłowców, oraz okręgowy inspektor pracy.

Komisja ta ma zakończyć swe prace najpóźniej do dnia 1 kwietnia r. b.

Następnie postanowiono, że płace ustalone przez komisję fachową zaczną obowiązywać już od dnia 1 lutego 1937 roku.

Sprawa strajków okupacyjnych (nie stosowania strajków okupacyjnych, jak się tego domagali przemysłowcy) nie została w protokole poruszona.

Protokół likwidujący zatarg w przemyśle kotonowym podpisali przedstawiciele dwóch organizacji zawodowych, a

mianowicie związku klasowego i ZZZ, oraz przedstawiciele stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończosznich.

POSTULATY PRACOWNIKÓW KOCHANÓWKI

zostały uwzględnione przez dyrekcję szpitala

Łódź, 9 lutego.

(k.) W starostwie powiatowym w Łodzi odbyła się w dniu wczorajszym konferencja, celem zlikwidowania zatargu w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce.

W ubiegłą sobotę przerwana została tylko okupacja i pracownicy postanowili nadal kontynuować głodówkę w godzinach swych dyżurów, oświadczając, że akcję zakończoną całkowicie dopiero wówczas, gdy postulaty ich zostaną uwzględnione.

Na wczorajszej konferencji, która odbyła się pod przewodnictwem p. starosty powiatowego, Makowskiego i inspektora pracy 15 obwodu p. Szumskiego, przedstawiciele dyrekcji szpitala oświadczyli, że 8-godzinny dzień pracy będzie wprowadzony.

Wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy nastąpić ma od dnia jutrzejszego przy czym dyrekcja szpitala zaznaczyła, że będzie to miało charakter próbnny.

Przedstawiciele klasowego związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej zgłosili jeszcze dwa postulaty w sprawie ustalenia listy płac dla personelu administracyjno-gospodarczego szpitala, oraz w sprawie przyjęcia z powrotem do pracy dwóch zwolnionych bez powodu pracowników kuchni.

Postanowiono, że obydwie te postulaty będą tematem specjalnej konferencji, która odbędzie się w najbliższych dniach w inspekcji pracy.

Po podpisaniu protokołu likwidacyjnego pracownicy szpitala w Kochanówce przerwali całkowicie głodówkę.

STRAJK U ROZENFELDA ZLIKWIDOWANY

Łódź, 9 lutego.

(k.) Na dzień dzisiejszy zwołana została konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle pończosznym, produkującym na maszynach okrągłych.

Stowarzyszenie fabrykantów wyrobów pończosznich oświadczyło wczoraj, że jeśli w ciągu dnia nie zostanie zlikwidowany strajk okupacyjny w fabryce pończoszniczej Rozenfelda przy ul. Pomorskiej 98 — konferencja dzisiejsza nie będzie mogła dojść do skutku.

W wyniku jednak konferencji, która odbyła się na terenie fabryki z udziałem inspektora pracy p. Kakowskiego, strajk okupacyjny w fabryce Rozenfelda został zlikwidowany, przy czym postanowiono, że stawki na nowy artykuł ustali specjalna komisja.

Jeszcze wczoraj w godzinach wieczornych 100 robotników przerwało okupację. Dziś przystąpią oni do pracy.

W ten sposób zwołana na dzień dzisiejszy konferencja dojdzie do skutku.

Notafnik miejski

—o—

W nadchodzący czwartek odbędzie się proces 18-letniego Tadeusza Szanawskiego, który w dniu 9 listopada zabił na ulicach północnej części miasta Joska Berkowicza, właściciela cukierni, Izraela Zandela, handlarza mlekiem, i postrzelili ciężko Moszka Walszanda i Mendla Rubinsteina. Oskarżonego bronić będzie apl. adw. Zablocki.

**

Delegaci miejskiej rady szkolnej interwenjowali w wojewódzkim Komitecie opieki nad dzieckiem i młodzieżą, wskazując, że stan zdrowia blednej dziatwy, pozbawionej ciepłej strawy, jest straszny. Wojewódzki komitet przyznał radzie szkolnej dodatkowe fundusze i z dnem dzisiejszym będzie można oblać akcją dokarmiania 20.000 dzieci.

Dr. Miecz. Kalisz

wznowił przyjęcia
tel. 108-26.

Echa balu na Widzewie

Od „Widzewskiej Manufaktury“ otrzymujemy list następujący:

W związku z notatką pod tyt. „Strajk okupacyjny w Widzewskiej Manufakturze“ uprzejmie prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania:

Bal, który odbył się dnia 6 b. m. w Sali X Oddziału Straży Pożarnej na Widzewie, nie był zorganizowany przez Dyrekcję „Widzewskiej Manufaktury“, lecz przez Klub Sportowy „Wima“, przy czym 25% dochodu z tego balu przeznaczone jest na pomoc zimową dla najbardziej potrzebujących.

Dziękując zgóry łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Podpis nieczytelny.

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika“ 600-620
I 68-148

Hallo! Tu radio!

WTOREK, 9 lutego 1937 r.

- 12.50 Dziennik południowy. 12.50-14.00 „Cos dla każdego” (płyta za płytą). 14.00-14.57 Przerwa.
- 14.57-15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
- 15.00-15.15: Wiadomości gospodarcze.
- 15.15-15.40: Koncert reklamowy.
- 15.40-15.55: „Aktualności”.
- 15.55-16.00: O wszystkim po troszku.
- 16.00-16.15: Kwadrans walców — płyty.
- 16.15-16.30: Skrzynka P. K. O.
- 16.30-17.00 VII-ma audycja z cyklu „Sona y skrypcowe Beethovena”. W programie Sonata C-moll op. 30 nr. 2. Wykonawcy: Bronisława Ney — skrzypce i Ignacy Rosenbaum — fortepian.
- 17.00-17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej
- 17.15-18.00. Koncert Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Teodora Rydera (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie).
- 18.00-18.20: „Wyjazd do ślubu” — fragment z „Wesela na Kurpiach” Ks. Skierkowskiemu w wykonaniu kurpiowskiej grupy powiatowego Zw. Młodej Wsi w Łomży wspólnie ze Szkoła Rolniczą w Skupiskach pod kier. Jana Żelaznego.
- 18.20-18.30. Pogadanka aktualna.
- 18.30-18.40: „Sport w miastach i miasteczkach” (z Krakowa).
- 18.40-18.50. Rozmowa z radiostuchaczami p. t. „Coraz poważniej” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
- 18.50-19.10. Arie z operetek Lehara — płyty.
- 19.10-19.20. Pogadanka aktualna.
- 19.20-20.00 „Międzyzputy, zapusty — nie chcemy jeść kapusty” — audycja muzyczna w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego (z Poznania).
- 20.00-20.15: „Nie tak prędko panie Drucik” — skecz Jana Tyszkiewicza.
- 20.15-20.45. Roman Palester: „Kuligiem do morza” — fantazja na tematy polskie. Wykonawcy: Orkiestra i chór P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego oraz soliści.
- 20.45-20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
- 21.00-22.30: „W ostatni dzień karnawału” gra do tańca Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego — refreny śpiewają: Anthea ran Weck i „Czwórka Radiowa”.
- 22.30-23.00: Muzyka taneczna w wyk. zespołu Władysława Krajewskiego (transmisja z restauracji „Roma” w Łodzi).
- 23.00-24.00. Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club” w Warszawie.

Specjalny podatek na walce z bezrobociem

Konferencja w zarządzie m. Łodzi w sprawie wniosku, zgłoszonego w radzie miejskiej o opodatkowaniu zamożnych sfer ludności

Łódź, 9 lutego (v) Wczoraj w godzinach południowych, w gabinecie p. wiceprezydenta Kozłowskiego, w gmachu Zarządu Miejskiego, odbyła się konferencja w sprawie wniosku, zgłoszonego na jednym z posiedzeń rady miejskiej. 28 stycznia rb. na posiedzeniu Rady zgłoszony został przez frakcję radnych socjalistycznych wniosek w sprawie opodatkowania sfer posiadających naszego miasta, a więc właścicieli nieruchomości, właścicieli zakładów przemysłowych i innych, celem zdobycia w ten sposób funduszy na rozszerzenie pomocy i na zasiłki dla bezrobotnych.

Na konferencji tej obecni byli: dyr. Kalinowski, nac. Chwałbiński oraz radni Chodyński i Potkański. Nacz. Chwałbiński oświadczył, iż obowiązująca ustawa o finansach komunalnych nie daje Zarządowi Miejskiemu prawa pobierania innych podatków, niż te, które są w ustawie przewidziane. Postanowiono zatem uchwałę Rady Miejskiej przestać urzędowi wojewódz-

kiemu do decyzji. Uznano, że istnieje potrzeba zwiększenia środków finansowych jakimi dysponuje Zarząd Miejski na opiekę społeczną i, że opodatkowanie na ten cel lepiej zarabiających i lepiej sytuowanych sfer Łodzi jest możliwe do przeprowadzenia tylko na mocy uchwały sejmiku. Z inicjatywą w tej sprawie może wystąpić grupa posłów albo rząd. Uchwałę Rady Miejskiej potraktowano jako dezyderat pod adresem rządu.

P. Prezydent Rzplitej ojcem chrzestnym

syna robotnika łódzkiego, Książka, zamieszkałego na Chojnach. — P. Książek ma dwanaścioro dzieci

Łódź, 9 lutego (k) — Donosiliśmy ostatnio o wielkim zaszczyście, jakiego dostąpił bezrobotny łódzki, p. Oskar Lidke (Rzgos-

ka 73, a mianowicie o tym, że ojcem chrzestnym jego najmłodszego syna został Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Obecnie dowiadujemy się, że zasz-

czyt ten spotkał drugiego łodzianina — p. Książka, robotnika, zamieszkałego na Chojnach, przy ul. Pryncypalnej 68. P. Książek jest ojcem 12 dzieci. Syn który przyszedł obecnie na świat, jest siódmym, to też Książek wystosował list do kancelarii P. Prezydenta, prosząc Go, aby został ojcem chrzestnym jego dziecka.

Kronika fabryczna

POŻAR W TKALNI.
K. Steinert, 9 lutego
W końcu ubiegłego tygodnia w nocy powstał pożar na tkalni t. zw. elektrycznej, należącej do zakładów Karola Steinerta (ul. Piotrkowska). Prawdopodobnie pożar został spowodowany krótkim spieciem. Spaliły się skrzynki z wiatkiem, towar i osnowy. Najbardziej ucierpiały dwa krosna. Dzięki dość wczesnemu zauważeniu pożaru przez nocnych dozorców, ogień został ugaszony własnymi siłami. W dniu następnym krosna które przeszły chrzest ognia, zostały poddane remontowi, tak że już w sobotę tkalnia elektryczna została uruchomiona.

LOPP-em komisarz w osobie dyr. Szellera Zygmunta.
Ostatnio przez robotników został wybrany nowy zarząd w osobach robotników: Wronieckiego Tadeusza — przewodniczący, Cieślaka Kazimierza — skarbnik, Masłowskiemu Kazimierz — sekretarz, oraz Matesy Feliksa, Siwińskiego Bolesława, Andrysiaka Stefana i Małsza jako członków zarządu. LOPP na terenie naszych zakładów liczy 822 członków wspierających i 12 członków rzeczywistych. Zebranie robotników wypowiedziało się, aby składki miesięczne członków wspierających były potrącane raz na miesiąc po 10 groszy.

SĄD OKRĘGOWY ZATWIERDZIŁ WYROK SĄDU PRACY.
Mendel Szak, 9 lutego
W końcu ubiegłego tygodnia Sąd Okręgowy rozpatrywał w apelacji sprawę zbiorową 12 robotników przeciw firmie Mendel Szak (ul. Żwirki). Robotnicy zaskarżyli do Sądu Pracy firmę Szak o dwa tygodnie odszkodowania, urlopy oraz różnice, jaka powstała przy stosowaniu niższych stawek. Sąd Pracy zasądził od firmy Szak na rzecz robotników: 2 tygodnie odszkodowania, urlopy i różnice do stawek. Firma zaapelowała do Sądu Okręgowego. Sąd Okręgowy wyrok Sądu Pracy zatwierdził, opierając się na artykule 17 Rozporządzenia Prezydenta Rz. o najmie pracy. Artykuł 17 tego Rozporządzenia mówi, że robotnicy, o ile firma nie wywazuje się z obowiązków, mają prawo umowę rozwiązać i żądać odszkodowania.

915 ZŁ. NA POMOC ZIMOWĄ.
Union - Textil, 9 lutego
Sprawa opodatkowania robotników w zakładach Union - Textil (ul. Wólczańska) została definitywnie załatwiona. Na jednym z zebrań, zwołanych przez delegata i przewodniczącego Komitetu Pomocy Z. rob. Cieślaka, zdecydowali się opodatkować się jednorazowo w ten sposób: od najmniej zarabiających — 60 groszy, średnio zarabiających — 1 zł. i najwyższą stawkę — 1,50 zł. Uzyskaliśmy w ten sposób 915 złotych i 80 groszy. Pieniądże zostały przekazane administracji Zakładów do dyspozycji Komitetu Pomocy Zimowej.

NOWY ZARZĄD LOPP.
Union - Textil, 9 lutego
W związku z podaniem się do dymisji członków poprzedniego zarządu na terenie naszych zakładów (w myśl statutu) kierował

WYPADEK PRZY PRACY.
Mielczarek Genowefa robotnica fabryki G. T. Krusche przy ul. Targowej Nr. 4 uległa niebezpiecznemu wypadkowi. Podczas pracy doznała ona zgniecenia dwóch palców lewej ręki.

Życie Pabianic

WĘGIEL DLA BEZROBOTNYCH.
Centralny Komitet z Warszawy przydzielił dla Pabianic na miesiąc luty 60 ton węgla. Węgiel po nadejściu do stacji Pabianic zostanie rozdany i rozdany bezrobotnym.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ
W Poznaniu zmarł s. p. profesor Fiedorowicz Teodor, przeżywszy lat 61. Zmarły przez szereg lat zamieszkiwał w Pabianicach, gdzie zajmował stanowisko dyrektora Seminarium Nauczycielskiego Polskiej Macierzy Szkolnej.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.
W środę dnia 10-go r. b. o godzinie 20-ej w sali Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Strażackiej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

PIJANY AWANTURNIK.
Zieliński Władysław zamieszkały przy ul. Bugaj Nr. 73, niejednokrotnie już notowany za różnego rodzaju wykroczenia i awantury znów wywołał awanturę. W stanie pijanym przybył on do restauracji Kaca przy pl. Generała Dąbrowskiego Nr. 9 i zaczął się awanturować. Policja osadziła go w areszcie.

REPERTUAR KIN.
OŚWIATOWE: — „Babara Radziwiłłówna”.
NOWOŚCI: — „Wesołe Szaleństwo”.
LUNA: — „Kochana Rodzinka”.

Pracownik astrologiczny

9 LUTY 1937 R.

W godzinach rannych należy wystrzegać się przedsięwzięć mających związek z dziennikarstwem, kinem i aptekarstwem. Do godz. 11-ej działają także niepomyślne wpływy dla robotników fabrycznych oraz marynarzy. Południe sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i przyniesie powodzenie w związku ze sztuką. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej nie należy wdawać się w spekulacje ani zawierac znajomości z osobami płci odmiennej. W godzinach następnych z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i rozpocząć podróże morskie. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej czeka nas powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z przyjaciółmi. O tej porze działają jednak ujemne wpływy dla spraw sercowych. Wieczór zapowiada się nieszczególnie, we wszystkich sprawach należy działać bardzo ostrożnie i unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Dziecko dziś urodzone — szczerze, dobre, posiada talent organizacyjny, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, kochliwe.

DZIS W KINACH

ADRIA: — I. „Złoty Skarb”, II „Mały król”.
CASINO: — „Ogród Allacha”.
CORSO: — „Regina”.
EUROPA: — „Orzeł Krymski”.
GRAND-KINO: — „Lekkoćuch”.
METRO: — I. „Złoty Skarb”, II „Mały król”.
MIRAZ: — I. „Wielki Czarodziej”, II „Senorita w masce”.
PALACE: — „Dla Ciebie Mario”.
PRZEDWIOSNIE: — „Pod dwiema flagami”.
RAKIETA: — „Szept miłości”.
RIALTO: — „Wierna Rzeka”.
TON: — „Mój Pan Małż”.

Karnicik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś we wtorek o godz. 8.30 wiecz. drugi i ostatni występ baletu Parnella.
Jutro w środę o godz. 8.30 wiecz. dodatkowy występ Ludwika Solskiego, który zaprezentuje się w komedii Mollera „Skapiec”. Ceny niższe.
W czwartek o godz. 8.30 wiecz. dramat Żeromskiego „Róża” z Tadeuszem Białoszczyńskim w roli głównej.

TEATR POLSKI.
(Cegielniana 37).
Dzisiaj, we wtorek, dnia 9 lutego, o godzinie 8.30 wiecz. dana będzie ciesząca się powodzeniem sztuka Lampela p. t. „Bunt w domu poprawy” w reżyserii Karola Borowskiego.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18)
Dziś we wtorek i dni następnych o godzinie 8.15 wiecz. święta komedia Barry Connors’a „Roxy” w reżyserii M. Zonera z Jadwigą Gosławską, B. Bronowską, Z. Sykulska, K. Leszczyńskim, J. Wiśniewskim i M. Zonerem na czele.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4

Dziś i dni następnych! Wielki podwójny program! W roli głównej

„Złoty Skarb” Gary Cooper
oraz **„Mały Król”** Victor Mc Langlen
w filmie p. t. Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o godz. 4

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Pocz. o 8.15

Dziś i dni następnych! Wspaniały podwójny program! Najnowszy film prod. sowieckiej p. t.

„WIELKI CZARODZIEJ” w roli gł. A. Chochłowa
oraz **„SENORITA W MASCE”** w roli gł. John Boles.

będą pomszczone

154

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wykrywać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie hołdzący właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbusowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbusow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Arbusowa Ziętek za lał napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbusowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbusowem. Na miejsce zmarłego Arbusowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbusowa, który zdał jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem... Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrywkę przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Po wielu przygodach udało im się uratować Jadzię, która wróciła do kraju.

Wichroń udał się do „Oazy”, gdzie podszedł do niego Zawilski, znajomy Hanki Białejówny, którą Wichroń z polecenia Halwina stracił w Zakopanem w prześpać.

Zawilski umówił się z Wichronem, ale ten nie poszedł na spotkanie. Tegoż dnia Wichroń został zastrzelony w hotelu.

Ilona składa zeznania w związku z zabójstwem. Komisarz Wentzel pyta się jej, która była godzina, gdy złożyła Wichronowi wizytę w hotelu.

— Przybyłam przed wpół do szóstej. Czekaliśmy na niego kilkanaście minut... Mój eks-mąż przyszedł o wpół do szóstej... Rozmawialiśmy zaledwie kilka minut...

— O czym?...

— Czynałam mu wyrzuty, że szkaluje mnie wobec... znajomych...

— A on co na to?...

— Odpowiadał mi bardzo arogancko. Wiedział, że nie już nas ze sobą nie łączy, więc nie kłepował się niczem...

— Czy poszła pani na górę do jego pokoju?...

— Nie... Rozmawialiśmy w hallu...

— Czy była pani kiedyś w jego pokoju, hotelowym?...

— Nigdy...

— Czy miałaby mi pani jeszcze coś do powiedzenia w tej sprawie?...

— Nie... Chciałam tylko zachować uczciwość wobec siebie... Nie miałabym spokoju, dopóki nie powiedziałabym prawdy... Władze mogłyby pomyśleć, że kobieta, która z nim rozmawiała na kilka minut przed jego śmiercią, popełniła tę zbrodnię... Chcę oczyścić się zupełnie z tego zarzutu...

— Rozumiem... Dziękuję pani...

W tej chwili zadzwonił telefon. Wentzel zdjął słuchawkę.

— Halo... Urząd Śledczy... Komisarz Wentzel przy aparacie...

— Tu mówi Grzyb, starszy przodownik służby śledczej...

— Witam pana, skąd pan mówi?...

— Z hotelu panie komisarzu...

— No, i cóż tam nowego?...

— Dokonałem sensacyjnego odkrycia, panie komisarzu...

— No, cóż takiego?... W sprawie zabójstwa Wichronia?...

— Tak jest, panie komisarzu... Gdyby pan komisarz był łaskaw popatrywać się na miejsce...

— Ależ, oczywiście... Zaraz tam przyjadę!...

Pożegnał się szybko z Iloną, wybiegł na korytarz i krzyknął:

— Auto!... Szybko!...

Rozdział 135**Dziwny pan w pelerynie.**

Starszy przodownik Grzyb powitał komisarza w hallu.

— No, cóż pan tam wykrył?... — zapytał komisarz, podając mu rękę na powitanie.

— Wykryłem łączność między pokojem Wichronia a jego sąsiadem, panie komisarzu...

— Cóż to za łączność?...

— W ścianie, oddzielającej obydwie pokoje, wykryłem otwór, który mógł być wykorzystany do podsłuchu, podglądania i innych tym podobnych celów.

— To ciekawe... Pokaż pan!...

Pojechał na górę. Wichroń zajmował na czwartym piętrze pokój Nr 405. Obok mieszący się pokój Nr 406 był pusty. Ale w ścianie, oddzielającej obydwie pokoje, pod łóżkiem wydrążony był niewielki otwór.

— Proszę tutaj przywołać portiera... rzekł komisarz.

Portier zjawił się niezwłocznie.

— Czym mogę służyć panu komisarzowi?... — zapytał:

— Proszę mi powiedzieć, kto mieszkał w pokoju Nr 406?...

— Pan Sebastian Maroni...

— Któż to był?...

— Włoch... Starszy pan... Profesor...

— Kiedy się wprowadził?...

— Przed dwoma tygodniami...

— A kiedy się wyprowadził?...

— Wczoraj wieczorem...

— Przed morderstwem, czy potem?...

— Potem... Ale przed wykryciem morderstwa... Jak slyszalem, lekarz orzekł, że pan Wichroń został podobno zamordowany około godziny szóstej - siódmej..

A on się wyprowadził od nas mniej więcej o tej samej porze... Była może siódma... Najpóźniej wpół do ósmej...

— Czyli mniej więcej w tym samym czasie... Cóż to był za człowiek ten profesor Maroni?... Jak wyglądał?...

— Dość dziwnie... Nosił pelerynę i kapelusz z szerokim rondem... Co tu robił, tego nie wiem. Był naogół milczący...

— Czy pan jest pewien, że to był Włoch?...

— O, tak... To było widać od razu... Po polsku mówił z trudem... I akcent miał obcy...

— Dziękuję panu... — rzekł wreszcie komisarz i zwracając się do Grzyba cicho, zapytał: — No, co pan teraz o tym sądzi?...

— Trzeba będzie zainteresować się osobą tego Włocha... Nie ulega wątpliwości, że on musiał mieć coś wspólnego z tą zbrodnią... Bo dlaczego wydrążył tam otwór w ścianie?... Dlaczego wprowadził się akurat wczoraj wieczorem po morderstwie!...

— Tak, to prawda... — zgodził się Wentzel — Ten Włoch zaczyna mnie intrygować... Niech się pan zainteresuje tą sprawą...

— — — — —

A tymczasem Jadzia nadal pracowała w kuchni restauracyjnej, gdzie zarabia-

ła na nędzne życie zmywaniem talerzy i szklanek.

Pracę miała co raz trudniejszą i gorszą. Cokolwiekby się stało, każdy zwał winę na nią.

Zwłaszcza jeden z kelnerów, „pan Jancenty”, jak go powszechnie nazywano, czynił wszystko, aby obrzydzić jej pracę w „Taborze Cygańskim”. Jadzia spodobała mu się i zaczął do niej smalić cholewy, ale ponieważ spotkał się z należytą odprawą, więc teraz dokuczał jej straszliwie.

Jadzia nie mogła sobie dać z nim rady. Jakże często przez niego zalewała się gorzkimi łzami!...

Pewnego dnia Jancenty poszedł na skargę do właściciela restauracji, oświadczając mu, że Jadzia tłucze wszystkie talerze, że jest brudna, że przez nią narzekają goście i t. d.

Właściciel lokalu przywołał do siebie Jadzię.

— Czy to prawda — zapytał — że przez ciebie goście unikają nasz lokal?...

Jadzia zamiast odpowiedzi wybuchnęła płaczem. Wzruszyło się miękkie serce właściciela restauracji i postanowił rzecz tę gruntownie zbadać. Przesłuchał kilku innych świadków i przekonał się, że Jancenty oskarżał Jadzię tylko przez zemstę.

Przywołał więc ją po raz drugi i rzekł:

— Zwalam cię z pracy z kuchni...

Jadzia zbladła.

— Czy to znaczy — zapytała drżącym głosem — że pan mnie wyrzuca na bruk?...

— Nie... — odparł łagodnie jej szef — Od dzisiejszego dnia będziesz gościom podawała do stołu... Dostaniesz czysty, biały fartuszek i czepek... Uważaj, żeby teraz nie było żadnych skarg, bo już napewno wylecisz!...

Ale skarg żadnych już nie było!... Przeciwnie!... Uroda Jadzi ściągała do „Taboru Cygańskiego” coraz to nowych gości!... Szef był z niej bardzo zadowolony, Jadzia również czuła się szczęśliwą, tylko Jancenty zgrzytał zębami, mrużąc:

— I dlaczego niby każdy żąda, aby ona mu do stołu podawała?... Że jest zgrabna i ma ładną buzię?... Ale na sztuce kelnerskiej wcale się nie zna!... Jacybym nie pozwolił, żeby mi taka usługiwała!...

Ale inni pozwalali i nawet o to bardzo prosili... Do „Taboru Cygańskiego” przychodziło towarzystwo bardzo mieszane... Wieczorem, gdy gościom przygrywała „orkiestra”, składająca się z pianisty i skrzypka, w obydwu salach pełno było i gwarno. Przychodziła wtedy tak zwana „elegancka publiczność”, która zamawiała nie tylko wódkę, lecz czasem również i koniak...

Podczas obiadu towarzystwo było bardziej mieszane, więc też o tej porze częściej zdarzały się awantury.

Pewnego dnia zasiadł w rejonie Jadzi jakiś młodzieniec o podejrzanym wyglądzie.

Zamówił przede wszystkim pół flaszki wódki i kapustę z kielbasą. Gdy Jadzia podała mu zamówioną potrawę, przyjrzał się jej uważnie i rzekł:

— Panienska mi się podoba... Owszem. Może razem napijemy się, co?...

— Nie, dziękuję... — odparła stanowczo Jadzia.

— Może jeden keliszek?.. Ja płacę?...

— Nie wolno mi pić... Bardzo dziękuję. Zresztą nie mam czasu... Inni goście również czekają na obiad.

— To się mówi trudno... Piję za panienski zdrowie... Siup!...

Po kwadransie zamówił jeszcze ćwierć flaszki. A gdy przyszło do płacenia, rzekł spokojnie:

— Nie płacę... Zostawiłem portfel w domu... Jestem wobec tego niewypłacalny...

Jadzia stała bezradna z rachunkiem w ręku...

— Rachunek wynosi 4 złote 80 groszy Kto to ureguluje?...

— A bo ja wiem... — odparł obojętnie pijany gość — Niech się panienska martwi... Od tego panienska jest kelnerka, no nie?... A mówiłem, żeby ze mną wypić?.. Tuby się panienska nie martwiła... Bo ja się też nie martwię...

Wstał i zamierzał opuścić lokal, lecz Jadzia przywołała dwóch kelnerów.

— Ten pan nie chce zapłacić za obiad!... — wytumaczyła — Należy się od niego blisko pięć złotych... Co z nim zrobić?...

— Dlaczego pan nie chce zapłacić?!

— zwrócił się doń jeden z kelnerów.

— Dlaczego?... Bo nie mam forsy...

To przecie proste, no nie?...

— Jeżeli pan natychmiast nie zapłaci zawołam policjanta, który zabierze pana do komisariatu!...

— Panie, komisariatem mnie pan nie strasz, bo ja znam wszystkie komisariaty jak własną kieszeń!... A co do tego, żeby zapłacić, to chwilowo nie ma o czym gadać, albowiem wyjątkowo nie jestem przy gotówce... Mogę zapłacić, ale klejnotami...

— Jaki klejnotami?... Jakimi klejnotami? — Zdziwił się kelner.

— Nie widziałeś pan jeszcze klejnotów?... Proszę... Mogę to dać jako zastaw...

To rzekłszy, wyciągnął z kieszeni jakis złoty przedmiot i cisnął na stół.

— Mój medalion!... — krzyknęła uradowana Jadzia.

Pijany gość zatrzymał się i spojrział na nią nieprzytomnie.

— Czego panienska ryczy, nieprzymerzając jak syrena okrętowa... Skąd panna jest taka fachowa co do tego medalionu?!

— Bo on jest mój!... Od matki dostałam!... Strzegłam go jak oka w głowie! A potem ukradli mi ten medalion!... Zabrali!... A, jak się cieszę, że teraz znalazłam się znowu w moich rękach!... Taka jestem szczęśliwa!...

— Ten medalion wart jest conajmniej ze sto złotych, ale ja reszty nie żadam... Weźcie to sobie jako napiwek... Moje uszanowanie!...

I niezatrzymywany już przez nikogo wyszedł z lokalu, chwycąc się za nogi.

Jadzia ścisnęła medalion w rękę, tuliła go do siebie i całowała jak najdroższą pamiątkę.

— Dawaj ten medalion! — usłyszała nagle tuż przy sobie znajomy, ostry głos.

Odwróciła się. Przed nią stał Jancenty z groźną miną.

Dalszy ciąg jutro

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 4-9-ej wieczór.
niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. H. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10. 12-2. 5-8. w niedz. 9-11.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 6, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

LOKOMOBILI od 300 do 500 KM. w
dobrym stanie poszukuję. Oferty
wraz z opisem do Administracji pod
„Okazja“.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon
122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LEK-DTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
WZNOWIŁ PRZYJĘCIE.

Spec. chor. skórnych, wenerycznych
i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie ume-
blowany, z niekrepującym wejściem, z
utrzymaniem lub bez, z telefonem —
do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15. tel.
106-69.

MATRYMONIALNE. Bez posagu, mo-
że szczęśliwie każda pani wyjść za-
mąż. Osiągnąć to może piękna swoją
cerą, którą uzyska przez używanie
wszechświatowej sławy kremu i pudru
„Kwiat Śnieżny“, który usuwa wszel-
kie niedomagania skóry. Wszędzie do
nabyć. 31

WAŻNE DLA PAŃ! W nowoczesnym
Zakładzie Fryzjerskim przy ul. Po-
morskiej 3, tel. 212-65. Po gruntow-
nym wyremontowaniu Salon damski
objął p. Leon WEINROTH. Ceny
niskie.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRAN-
CUSKIEGO — gruntownie udzielam,
gramatyka, literatura, konwersacja,
handlowa korespondencja. Tel. 262-70
w godzinie 2-3.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIE-
GO. Dyplomowana paryżanka udziela
lekcji francuskiego. Gramatyka, Lite-
ratura, Konwersacja. Metoda skróco-
na dla udających się na studia. Tło-
maczenia. Korespondencja. Południo-
wa 20. m.20. I-sza lewa oficyna parter

Publiczne podziękowanie!!

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze ser-
deczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandażu raptur, gorsy ortop. na skrzywienie kręgosłupa, różne aparaty ortopedyczne i precyzyjne ortop. wkładki na płaskie stopy (platfus). Widzimy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rapturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.



Maciejewska Antonina, Pruszniewice,
Żdański Wincenty, Łódź,
Simon Emil, Łódź, ul. Wjazdowa 2,
Przybylski Władysław, Łódź,
Brzeziński Wincenty, Łódź, ul. Borysja 17,
Macowie Eugen i Lida, Zabieniec,
Budziarek Józef, Łódź, ul. Limanowskiego 157,
Kowalski Władysław, Wieluń, Częstochowska 2
Wich Piotr, Łódź,
Sarnowska Apolonia, Łódź,
Kołodziejczyk Józef, Belchatów, ul. Zamość 1.
Grynbaum Fiszel, Łódź, ul. Zgierska 37.
Marcinkowska Stanisława, Łódź.

Matki!

Zapisujcie
swe
niemowlęta
do

„Kropki Mleka“

CHROŃCIE ZDROWIE!

„OLLA“
GUM..?

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Dźwiękowe kino
„RAKIETA“
Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Gustaw Fröhlich i Elma Bulla
w arcyzabawnej komedii wiedeńskiej mówionej i śpiewanej po niemiecku p. t.

„Szept Miłości“
(ES FLÜSTERT DIE LIEBE)

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w niedziele i święta o godz. 12 w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

„CORSO“
LEGIONÓW 2
Dziś premiera!
Ceny miejsc od 50 gr. na I seans,
następne od 54 gr.

Najnowsze arcydzieło filmowe czołowej produkcji europejskiej
REGINA
Potężny dramat życiowy, ilustrujący miłość, lzy i triumf dziewczyny-służącej
W rolach głównych:
LUIZA ULLRICH,
OLGA CZECHOWA,
ADOLF WOHLBRÜCK
Niebawym nadprogram i dodatki PAT.

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

38

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum“ — Anitą Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum“.

— Jeszcze dzień, dwa, a wyswobodzę się z pod uroku, jaki rzucił na mnie Ludwik, sen się skończy, a ja przy boku Ryszarda rozpocznę nowe życie.

Tak myślała, a tymczasem samochód gnał coraz dalej i coraz gęstszy stawał się otaczający ją zmierzch wieczorny.

Na niebie świeciły jasne gwiazdy, rozpalone ręką nocy...

— Drugiej nocy, jaką spędzę zdale od Ludwika — rozżęskniła się Anita, spoglądając w noc nic nie widzącymi oczyma.

W pewnym momencie samochód skręcił z równej szosy w boczną drogę. Po pół godzinnej jeździe wśród wierzchołów zatrzymali się u skraju lasu.

— Wsiadajmy! — krótko rozkazał chirurg.

Wziął kobietę pod ramię i weszli w las.

Wędrowali małą dróżką, raz wraz potykając się o korzenie drzew.

— Grunt, ażeby nie stracić kierun-

ku — mruknął Weiler. — Ale nie ma obawy, ażeby zbłądził: znam aż nadto dobrze tę drogę!

Las począł rzednąć a para samotnych wędrowców stanęła na skraju olbrzymiej polany.

— To tu — mruknął chirurg, zatrzymując się.

Spojrzył na fosforyzującą tarczę ręcznego zegarka.

— Przyszliśmy o parę minut wcześniej. Ale to nic: lepiej zaczekać, niż spóźnić się! — konstatował filozoficznie.

Wśród ciszy nocnej rozległ się warkot dalekiego motoru: jakgdyby gdzieś bardzo wysoko szybował samolot.

Surowa, zdradzająca nerwowe napięcie twarz chirurga, rozjaśniła się w pełnym aprobaty uśmiechu.

— A tamci nie spóźnili się również... Bogu dzięki, jest pan ocalona!...

— Byleby tylko to nocne lądowanie na wrzosowisku odbyło się gładko... No, ale ufajmy pilotowi, który jest jednym z najlepszych majstrów w swoim fachu. Zresztą i teren do lądowania jest tu względnie dobry: korzystaliśmy już z niego kilka razy, a zawsze odbywało się bez niespodzianek.

Tak mówił Weiler trochę do niej trochę do siebie, jakgdyby pragnąc uciśnić targający nim niepokój, bacznie przytem obserwując manewry spadającego z obłoków samolotu.

Wydobywszy z kieszeni palta wiel-

ką latarkę elektryczną, począł dawać nią jakieś sygnały świetlne.

Sygnały te zauważyć musiał pilot samolotu, bo okrążywszy na bardzo niskiej wysokości polanę, zaczął lądować.

Chwila a koła podwozia samolotu dotknęły ziemi. Jeszcze kilkadziesiąt metrów jazdy a samolot zatrzymał się w miejscu.

Weiler i jego towarzyszką podbiegli szybko w jego stronę.

Załoga samolotu: pilot i mechanik, nie mogąc w mrokach rozpoznać twarzy nadbiegających, wydobyli szybko rewolwery.

— Stójcie — zawołał mechanik. — Kto wy?

— Lancet i róża — wymienił głośno hasło chirurg.

Obaj lotnicy szybko schowali broń.

— Witajcie! — uściskali ręce ludziom z ziemi.

Nie było czasu na rozmówki.

Narzucono na Anitę skórzany płaszcz i błyskawicznie wciągnięto do samolotu, gdzie mechanik rzemiennym pasem przywiązał ją do siedzenia.

Trzej mężczyźni wymienili znów krótki uścisk ręki.

Zawirowało puszczone w ruch śmigło. Pilot zajął szybko swoje miejsce.

Zanim wzrastający huk motoru zgłuszył jego słowa, zawołał jeszcze do samotnie stojącego na polanie doktora Weillera:

— Dziękuję panu goraco w imieniu ojczyzny za przysługę, jaką wyświadczył pan naszej sprawie!

Zasalutował po wojskowemu. Doktor odsalutował mu krótko:

— Pozdrówcie ode mnie ojczyznę i powiedzcie, że szczęśliwy jestem mogąc w jakiegokolwiek formie służyć jej dobru! — zawołał głośno.

Motor szumieć począł coraz potężniej. I zaraz potem żelazny ptak, potoczywszy się po ziemi, wspaniała świeca wzbił się w górę, by poszybować w bezkres.

Anita spojrzała w dół. Naprawdę jednak szukała wzrokiem chirurga: i on i cała polana i las utonęli w oceanie ciemności nocnych.

Samolot, osiągnąwszy wysokość sześciu tysięcy metrów, pomknął teraz prosto jak strzała na wschód.

Siedzący obok młodej kobiety mechanik nacylił się nad nią:

— Wracamy do ojczyzny... Czy cieszy się pani? — zawołał głośno, pragnąc zatłumić warkot motoru.

— Do ojczyzny... Do Ryszarda! — pomyślała Anita Luchesini. I w oczach jej rozszrebrzyły się łzy.

Zrozumiała: już nigdy więcej nie zobaczy Ludwika...

Gwiazdy w tę krótką lipcową noc błyszczały złościście. Niektóre z nich, zmęczone pielgrzymką po srebrnej drodze Mlecznej, odrywały się i spadały w dół.

Złote smugi przelotnych meteorów przecinały mrok. Ale z tych gwiazd, jakie nocy owej padły z nieba na ziemię, najbardziej srebrzyste były dwie: lzy wracającej samolotem do swego kraju Anity...

Rozdział dwudziesty szósty,
DWAJ MEŻCZYŹNI

Książę Ludwik był w dalszym ciągu jakgdyby zdruzgotany.

Wprawdzie uczucie, jakie żywił dla złotowłosej tancerki z „Orfeum“ było raczej ogromnym fizycznym pożądaniem niż wielką miłością, niemniej (nie analizując teraz swoich sentymentów) wziął sobie mocno do serca jej sprawę.

(Dalszy ciąg jutro).

Majchrzycki nie rezygnuje...

Wielokrotny mistrz Polski nie poddał się na ringu i nie poddaje się w życiu

Czuje się dobrze i wchodzi w szranki swej kategorii



Łódź, 9 lutego.

Trudno w historii nie tylko boksu polskiego ale polskiego sportu w ogólności o postać bardziej wyjątkową, bardziej wybijającą się swymi dziełami ponad zwykłą przeciętność — jak Witold Majchrzycki, były wicemistrz Europy wagi średniej, były mistrz Polski, wieloletni najmocniejszy punkt doskonałości w swoim czasie, mistrzowskiej Warty, majster boksu w Polsce wtedy, gdy o tym, czym jest boks w prawdziwie europejskim wydaniu, nie wiedzieli nawet sami zawodnicy, dusza swej drużyny, twórca narybku, człowiek przez jednych równie bardzo lubiany i szanowany, co przez innych zwalczany i krytykowany.

Przypominamy sobie pokrótce dzieje jego małych, trochę pulchnych i wcale nie bokserkich pięści.

Jest — jak wspominaliśmy — przy narodzinach boksu polskiego. Tylko Konarzewski, Gerlich, Ertmański i ci praojcowie naszego ruchu pięściarskiego mogą sięgnąć dalej wstecz w tych sprawach niż Majchrzycki. Jeśli oni byli praojcami — to on był napewno jednym z ojców polskiego boksu. Wybił się w „Warcie” b. szybko. Przez wiele lat nie miał lepszego w swej kategorii w całym kraju, a nie wielu równych w całej Europie. Wyjeżdżał z najlepszymi zagranicę, gdzie wszędzie zdobywał sobie poklask dla swego boksu czystego, mądrego i prawie klasycznego, dla swego spokoju i opanowania nerwowego w ringu (któremu zresztą opanowanie poza ringiem bynajmniej nie towarzyszyło i nie towarzyszy). Pamiętamy z tego okresu jego wspaniałe walki z Seidem i z Wiczcorkim zwłaszcza. Obaj już dziś od dawna nie startują. Tylko Majchrzycki pozostał dalej między sznurami i dalej walczy. Pamiętamy jego spotkania z doskonałym Czechem Skriwankiem, dziś zawodowcem wysokiej klasy, znany ze sprawozdań jego walki w Budapeszcie i gdzie indziej.

Potem przyszedł Chmielewski. Spotkaliśmy się przed paru laty z Majchrzyckim w Poznaniu wtedy, gdy go Chmielewski pobili. Opinia sportowa dziwnie odwróciła się od Majchrzyckiego, jakby tylko czekała, by ktoś zajął jego czołowe stanowisko. Wykreślono go prawie z listy najlepszych pięści polskich. Potem Majchrzycki nie spieszył się do walki z Chmielewskim. Miał rację. Wiedział, że na tego przeciwnika trzeba zmobilizować wszystkie atuty i wszystkie walory. Stał z nim do walki o mistrzostwo indywidualne Polski i odniósł zwycięstwo. Powiadała, że było to zwycięstwo nie fair. Że Chmielewski — lepszy, uległ Majchrzyckiemu przebieglejszemu. Tak mówić nie należy. Przecież jeszcze niedawno uważano przy grze w tenisa wszelkie plasowania, gre przy siatce, loby itd. — za niegodne gentlemana „sztuczki”. A dziś?.. Dziś kto tych najważniejszych elementów gry w tenisa nie zna, może najwyżej „startować” do rozgrywek ze starszymi paniami na domowym korcie... Wiec wolno, a nawet zaleca się bokserowi, by stosował wobec przeciwnika taką taktykę, przy pomocy której napewno go zwycięży, lub przynajmniej nie da się pokonać. Prawda, zwycięstwo Majchrzyckiego było z tej kategorii, o których się mówi, że zwyciężył, bo się bał, że przegra: było nawskroś defensywne. Ale czy w tym nie objawiają się najwyższe zdolności strategiczne, gdy się zwycięża przeciwnika silniejszego taktyką defensywną?.. Przedtem i potem bronili się Majchrzycki na łamach prasy jako pięściarz i atakował, nieraz bezwzględnie, Chmielewskiego.

Potem przyszedł słynny zatarz Majchrzyckiego ze swym starym lubimem — z „Warta”. Potem nastąpił jego enuncjacje, znów w prasie, w tej sprawie. Potem — orzeczenie komisji dyscyplinarnej i roczna dyskwalifikacja.

Machnięto wówczas na niego reka. Po tym moralnym k. o. już nie liczono, by się podniósł. Ale Majchrzycki na ziemię szedł rzadko i podnosił się umiał. Podniósł się. Wstąpił do poznańskiego „Sokoła”, którego drużyna bokserką trenował jeszcze wtedy, gdy był w „Warcie”, zabrał się do roboty, może miał nad sobą a więcej nad innymi i znów ukazał się między sznurami. Przez ten czas mówiono, że u tył, że jest zupełnie bez formy, że zorzknął i że umie tylko lrytować się. Okazało się, że tak nie jest. Majchrzycki nabiera teraz tego, co nazywamy w sporcie „drugim oddechem”. Oglądaliśmy go w Łodzi w związku z jego meczem z Ostrowskim i stwierdzamy, że choć może jeszcze daleko do dawnej najlepszej formy, ale że Majchrzycki nie skończył się bynajmniej.

Stary, właściwie dawny, bo wcale nie stary wiekiem, nasz przyjaciel jest akurat no walce z Ostrowskim. Majchrzycki ożywia się radośnie:

— Jak się pan ma?
— O mnie mniejsza. Jak pan się ma, panie Witoldzie? Jak z formą?
— Widział pan przecież.
— Pozory mylą. Chodzi o samopoczucie. Jak się panu boksuje. Czy pan zadowolony z siebie?

— Nie wolno być nigdy ze siebie zadowolonym. To jest pierwszy krok wstecz. Ale czuję się dobrze, uważam, że wracam do dawnej formy i zdaje mi się, że ja w pełni osiągne.

— A jak tam z wiekiem? Zdale mi się, że jest pan już starcem jak na boks.

Urodziłem się w 1909 roku, 28 lat — to w boksie nie pierwsza młodość, ale przecież wolno mi się jeszcze ze dwa lata boksować.

— Oczywiście. Jak praca w „Sokole”?

— Jestem z niej bardzo zadowolony. Trenuje cały zastęp chłopów i chyba znać na nich coś z meł szkoły. Holdule dalej boksowaniu w linii. Tylko prosta droga do przeciwnika i... od przeciwnika. Marnotrawienia ruchów, boksu szerokiego, z szerokimi swingami, które częściej dzurawia powietrze niż trafiała przeciwnika, nie uznaje. Nie sła, tylko szybkość, nie ślepa „odwaga”, ale mądra orientacja, nie rozkielznanie na ringu systemem na wariata, ale

oponowanie nerwów w każdej sytuacji — to są moje zasady, to są zasady boksu wogóle i tego ucze moich wychowanków. Jestem w „Sokole” jakby na swoich śmieciach, mam szerokie pole działalności, trenuje sam i trenuje innych trzy razy w tygodniu i twierdze, że idziemy na przód. Miałem coperwa cztery remisy, ale to były początki, a każdy początek jest trudny.

— Jak pan to rozumie? Mnie by się zdawało, że musi pan walczyć nie tylko w ringu, ale i z nastawieniem psychicznym opinii sportowej, której się nie chce jakoś wlerzyć, by dawny Majchrzycki mógł po takiej przerwie znów wrócić na ring... Tutaj odnieść zwycięstwo jest trudniej, niż nad przeciwnikiem między sznurami.

Majchrzycki, widać, że nie chce krytykować orzeczeń w tych czterech walkach prowincjonalnych, zastanawia się długo nad odpowiedzią i wreszcie mówi:

— Ma pan rację. Nie mogłem sobie przedtem wytłumaczyć przynajmniej trzech z tych remisów. Teraz mi pan to wyjaśnił.

— Zato nad Ostrowskim górował pan wyraźnie, a to jest przecież wicemistrz Polski.

— Ale wagi półśredniej. Trzeba te sprawdziłowości Ostrowskiemu oddać. Bedzie z niego bokser dobry, ale za dużo chce zrobić siłą i za bardzo liczy na swój swing.

— Nie był pan z nim wcale agresywny, panie Witoldzie.

— Myśli pan, że chciałem go pobić? Chciałem tylko zwyciężyć, a to nie jest lendo i to samo.

Rozmowa przechodzi na tory osobiste. Mówimy każdy o swej pracy zawodowej, podajemy sobie nawzajem różne „prywatne” nowosci. Czas się już rozstać:

— Więc jakże z mistrzostwami indywidualnymi? — stawiam ostatnie pytanie „do druku”.

— Staje. Naturalnie. — Majchrzycki liczy na palcach: — Chmielewski, Pisarski, Sulczyński — jest tych trzech w Polsce i ja jestem czwarty. Bedziemy się bić! Musze jednak jeszcze się poczęgnąć. Mam jeszcze czas — do kwietnia mniej więcej.

Żegnaj się z dzielnicą Majchrzyckim, życząc mu serdecznie powodzenia. (2)

Rewia asów sportowych

Schmelling — Braddock — spotkanie o tytuł mistrza świata, przewidziane już od dawna na początek lata, napewno do skutku nie dojdzie. Schmelling, bezwzględnie jeden z najlepszych pięściarzy świata, nie „ciągnie” w Ameryce. Jest to, jak na amerykańskie gusty, bokser zbyt „mózgowy”, zbyt wyrachowany i chłodny. Natomiast niewątpliwym powodzeniem cieszyłoby się spotkanie Louisa z Braddockiem choćby dla tego, że obok Louisa stawałby w szranki Amerykanin. Sprawa ma pozatym bardzo skomplikowane kulisy handlowe. Termin meczu — 3-go czerwca — jest już niedaleki. Niewątpliwie niedaleka przyszłość przyniesie ostateczną decyzję czy Schmelling będzie dopuszczony do meczu z Braddockiem, czy nie.

Na tym jednak ta sprawa się nie kończy. Ponieważ w Ameryce Schmellinga nie chcą — już dziś mowa jest o tym, by jego spotkanie z Braddockiem odbył w... Niemczech. Wydaje się, że ta koncepcja zostanie najprędzej zrealizowana.

Walter Neusel ma ostatnio szczęśliwą pasję. Ten bokser ciężkiej wagi, który po głośnej walce z Carnera miał głęboką ranę nad okiem i zdawało się, że wskutek tej krwawienia przy lada closie będzie musiał rozstać się z ringiem na zawsze — pozyskał sobie znakomite imię przede wszystkim w Anglii.

Neusel pobit przed kilku tygodniami Ben Foorda b. dobrego zawodnika z Południowej Afryki. Przed kilku dniami w dziesięć rund pokonał po wspaniałej walce b. mistrza Anglii, Petersena, który w ostatniej rundzie zwiślał na sznurach więcej niż walczył i w tej pozycji mecz zresztą b. ciekawy — zakończył.

Jack Doyle „clown - boxer” jak go nazywają w Anglii i Ameryce, tancerz i aktor rewiowy — był już bokserem, nie powiodło mu się, przeszedł do music - hallu a obecnie znów zaczął trenować i osiąga tak dobre rezultaty, że uchodzi za jednego z najlepszych. Doyle będzie następnym przeciwnikiem Neusela.

Łódź otrzyma tor kolarski

Łódź, 9 lutego

ŁÓZK. postanowił wybudować własny tor kolarski. Zarząd ŁÓZK. nawiązał już kontakt z inż. Schirmerem z Berlina specjalistą od budowy torów drewnianych z którym pertraktuje w sprawie odkupienia od niego planu toru. Z drugiej strony prowadzi ŁÓZK. pertraktacje zmierzające do uzyskania kredytów na drzewo.

Teniści polscy jadą na Riviere

Warszawa, 9 lutego

Jak wiadomo sprawa wyjazdu polskich tenisistów na szereg turniejów na Riviere została postanowiona dość dawno.

W ostatniej jednak chwili zaszły zmiany w terminie wyjazdu Polaków na Jasny Brzeg o dni kilka. Ostatecznie teniści wyjadą z Warszawy około 15 bm.

Na wyjazd są przewidziani: Jędrzejowska oraz dwóch względnie trzech tenisistów a mianowicie: Tarłowski, Hebdą i ew. Tłoczyński.

Pierwszym turniejem, w którym Polacy wezmą udział będzie turniej w Monte Carlo. (22 bm.), następnie turnieje w Mentonie, Nicei, Cannes i San Remo.

Powrót do kraju — w drugiej połowie marca.

Torowców zagranicznych sprowadza P.Z.T.K.

Warszawa, 9 lutego

Dla celów propagandowych postanowił P.Z.K. sprowadzić na wiosnę 3-4 zagranicznych torowców średniej klasy. Bawiliby oni przez cztery tygodnie w Polsce i startowali we wszystkich miastach posiadających tory. Sprowadzenie tych kolarzy ma na celu propagandę kolarstwa torowego mocno ostatnio zaniedbanego

Wyścig dokoła Polski odbędzie się w lipcu

Warszawa, 9 lutego

Wyścig kolarski dokoła Polski w konkurencji międzynarodowej przybiera coraz realniejszą kształt. Kosztorys tej imprezy wynosi ok. 20 tysięcy złotych. Wydatki te będą pokryte z subsydiów jakie na ten cel przeznaczają wytwórnice rowerowe. Wyścig odbędzie się w lipcu

Pięściarze-juniorzy walczą o mistrzostwo

Łódź, 9 lutego.

W tym tygodniu w dniach 10, 12 i 14 bm. zostaną rozegrane w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego dla juniorów.

W środę 10 bm. i w piątek 12 bm walki rozpoczną się o godz. 20-ej, zaś w niedzielę 14 bm. walki finałowe rozpoczną się o godz. 11:30 przed południem.

Do mistrzostw bokserskich juniorów zgłoszonych zostało ok. 60 zawodników niemal wszystkich klubów lokalnych.

NIE BĘDZIE WYSCIGU WARSZAWA--BERLIN

Polska rezygnuje z tej imprezy

Łódź, 9 lutego

Miedzypaństwowy wyścig kolarski Warszawa-Berlin w bieżącym roku nie odbędzie się. P.Z.K. chociaż nie wystosował jeszcze oficjalnego pisma i chociaż nie powziął dotychczas ostatecznej i obowiązującej uchwały, to jednak jest zdecydowany nie organizować więcej, tej nie przynoszącej nam żadnych sukcesów imprezy.

Wszystkie okręgi wypowiedziały się już przeciw temu przedsięwzięciu, bowiem obecna sytuacja nie pozwala na dalsze narażanie dobrego imienia kolarstwa polskiego przez zdecydowane porażki w tych spotkaniach.

Mimo to kontakt z Niemcami będzie nadal utrzymany z inicjatywy Łodzi. Na wczorajszym walnym zebraniu okręgu łódzkiego postanowiono zorganizować w bieżącym roku międzynarodową imprezę: Łódź—Wrocław, Łódź—Królewiec względnie też Łódź—Berlin.

Byłoby to wyścig szosowy na trasie tych dwóch miast, przy czym obie drużyny składałyby się wyłącznie z zawodników tych miast.

Warto zaznaczyć, że P.Z.K. w drodze wyjątku, gdyby impreza doszła do skutku, zgodził się na udział kilku czołowych kolarzy polskich w zespole łódzkim. Drużyny składać się będą z sześciu względnie ośmiu kolarzy co nie zo-

Łódź przyjmie uroczyste reprezentację pięściarską Austrii

Łódź, 9 lutego

W związku z meczem bokserkim Polska — Austria, który zostanie rozegrany 21 bm. w Łodzi, został w dniu wczorajszym ustalony program przyjęcia ekspedycji austriackiej.

Na przywitaniu Austriaków wyjedzie na granicę do Zebrzydowic delegat P.Z.B. Poza tym uroczyste powitanie gości odbędzie się 20 bm. na dworcu Fabrycznym w Łodzi.

Ekspedycja austriacka zakwateruje się w hotelu Savoy. Jeszcze w sobotę lub ewent. po meczu w roniedzialek goście zwiędza zakłady

fabryczne I. K. Poznańskiego.

W niedzielę po zawodach konsul austriacki w Łodzi, prezes inż. Fritz Hofman, podejmować będzie obie reprezentacje oraz przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, miejskich i sportowych bankietem.

Ceremonie powitalne przed meczem rozpoczną się odegraniem hymnów i wciągnięciem na maszt sztandarów Austrii i Polski.

Przedprzedaż biletów, które cieszą się ogromnym popytem, odbywa się w firmie Erwin Stibbe, Piotrkowska 132.

Perypetie mistrzostw hokejowych Polski

Warszawa, 9 lutego

Dotąd nieznanne są koleje losów tegorocznych mistrzostw hokejowych Polski. Decydujący o tytule mistrza mecz, który nie mógł się odbyć w Krynicy pomiędzy AZS. a Warszawianką nie został jeszcze wyznaczony. Zarząd PZHL. specjalnie jeździć się w tej sprawie w bieżącym tygodniu.

Powstała obecnie nowa koncepcja, żeby nie czekać na powrót reprezentacji z Londynu, ale rozegrać je już w najbliższym czasie albowiem tak się składa, że oba zespoły dają do reprezentacji tylko po jednym zawodniku, AZS. Przez dzieckiego a Warszawianka — Przedolskiego. Szanse są więc wyrównane.

Stu automobilistów wpisało się na wycieczkę do Berlina

Warszawa, 9 lutego

Organizowana przez Polski Touring Klub, Automobilklub Polski i Ligę Drogową wycieczka samochodowa do Berlina na Międzynarodową Wystawę wzbudziła duże zainteresowanie wśród sportowców, interesujących się automobilizmem.

Polski Touring Klub otrzymał dotychczas 107 zgłoszeń na tę wycieczkę, która przewiduje regulaminową jazdę plakietową.

Wycieczka od granicy niemieckiej aż do Berlina będą towarzyszyli delegaci niemieckiego Automobilklubu, z którym Polski Touring Klub omówił szczegóły przyjęcia wycieczki polskiej w Niemczech.

Minjatury

A to pan zna?

Przedstawienie w teatrze. Publiczność z zartym oddechem śledzi grę artystów. Nagle jeden widz na balkonie przechylił się za bardzo i spadł na dół, na krzesła w trzecim rzędzie.

Zamieszanie. Kurtyna spada. Zapalają światła.

Widz jest nieprzytomny. Ma złamane nogi.

Przeżony bileter pędzi na dół do gabinetu dyrektora, opowiada mu o tragicznym wypadku i pyta:

— Co zrobić, panie dyrektorze, z tym gościem?

— Przede wszystkim niech dopłaci różnicę ceny biletu — odpowiada niewzruszony dyrektor.

Z mieszkania państwa Kolasieńskich, mimo, że jest już dawno po północy, dobiegają wrzaskliwe tony jakiegoś foxtrotta. Ledwo płyta ta się skończyła, nastawiono drugą, trzecią, czwartą...

W tem ktoś dzwoni do drzwi.

Wchodzi synek sąsiadów i zwraca się do pań domu:

— Mamusia bardzo prosiła, żeby pani pożyczyla nam ten gramofon!

Pani Kolasieńska jest zdumiona.

— Co?! O tej porze mamusia chce grać?

— Nie. Spać!

Alojzy wybiera się w podróż. Wsiada do ostatniego wagonu. Trażarz, który wnosi mu walizki do pociągu, zwraca uwagę:

— Proszę pana, ostatni wagon bardzo trzęsie!

— Nie rozumiem — wrzusza ramionami Alojzy. — To dlaczego w takim razie nie odczepią ostatniego wagonu?..

Oto raport sołtysa z Psiej Wólki:

„Donoszę, że wczoraj złapano tu jednego, co puszczał fałszywe pieniądze w obieg. Znalazłem przy nim dwadzieścia jednozłotówek. Człowieka tego zamknęliśmy, a te pieniądze fałszywe posłałmy jako dowód rzeczowy przekazem pocztowym do wysokiego sądu”.

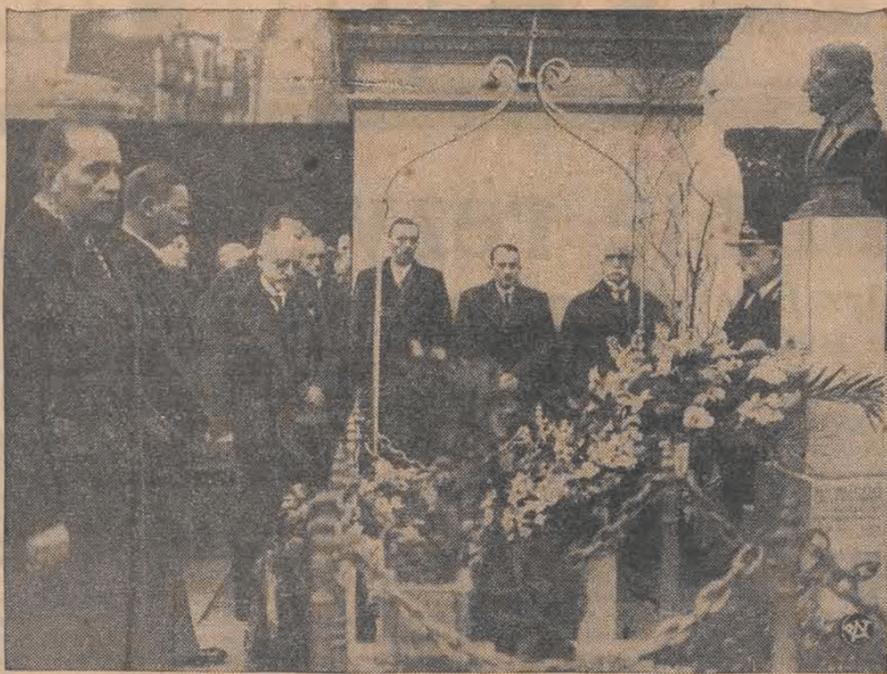
Urząd pocztowy. Jakaś kobiecina nalepiła na kopertę znaczki, wypisuje adres i wrzuca list do skrzynki.

Jeden z interesentów, czekając w „ogonku” na swą kolejkę, odzywa się:

— Panj nalepiła za dużo znaczków na ten list.

— Co pan powiada?! — błądzi kobiecina. — czy ten list nie pójdzie teraz za daleko?

Ku czci filozofa polskiego



Na cmentarzu w Neuilly we Francji, odbyła się ostatnio piękna uroczystość polsko-francuska ku uczczeniu pamięci naszego znakomitego rodaka, wielkiego filozofa Hoene - Wrońskiego, zmarłego na emigracji, związana z odsłonięciem pomnika na grobie zmarłego.

Wesele Lubelskie



W Lublinie odbyła się premiera niezwykle ciekawego widowiska regionalnego p. t. „Wesele Lubelskie”, zorganizowanego przez Związek Teatrów i Chórów Ludowych woj. Lubelskiego.

„ZŁOTA RÓŻA” DLA KRÓLOWEJ WŁOSKIEJ



Z okazji 40-lecia małżeństwa króla włoskiego Ojciec Święty postanowił obdarować królową Helenie „złotą różę” — najwyższe odznaczenie, jakie może uzyskać małżonka królewska.

TURECKI MINISTER W ITALII



Turecki minister spraw zagranicznych Ruszdi Aras w Mediolanie odbył ważne rozmowy z włoskim ministrem hr. Ciano.

Codzienna nowelka „Expressu”

Gdy narzeczona się spóźniła

Gdy Albert Maustin przysiadł się w kawiarni do mego stolika, spytałem go:

— Czy nie widziałeś Stelli?

— Nie — odparł mi — O ile mi wiadomo, Stella często się spóźnia.

— Tak, to prawda — westchnąłem. — Przysięgła mi, że przyjdzie o czwartej. Czekam już przeszło godzinę.

— I oczywiście jesteś wściekły? — uśmiechnął się Albert.

— No tak.

— Trudno, musisz jej wybaczyć. Kobiety nie grzeszą zbyt dużą punktualnością. Zresztą jeśli chodzi o mnie, to całą moją karierę zawdzięczam temu, że moja obecna żona swego czasu spóźniła się na randkę.

Spojrzałem nań ze zdumieniem.

— Tak, mój drogi — odezwał się znowu. To stara historia. Siedem lat minęło od tego czasu. Jeśli chcesz słuchać, to ci opowiem. Sądzę, że zdążę skończyć przed przyjściem Stelli.

— Słucham cię — powiedziałem.

Albert zaczął opowiadać:

— Mieszkałem wówczas w Nowym Jorku. Od wielu miesięcy daremnie szukałem posady.

Marta pracowała w banku, jako stenotypistka. Spotykaliśmy się przeważnie zawsze na ulicy. Odprowadzałem Martę z biura do domu, a później udawaliśmy się razem na obiad.

Tego dnia Marta nie pracowała. Mieliśmy się spotkać o pierwszej po południu przed jednym z drugorzędnych kin.

Ja, jak zwykle, przyszedłem punktualnie. Przed kinem o tej porze było pusto.

Na przeciwnej stronie ulicy mieścił się jakiś żeński zakład naukowy.

Minęło dziesięć minut, dwadzieścia, wreszcie pół godziny. Począłem już się niecierpliwie.

Przed szkołą kręcili się przez cały czas dwaj młodzi mężczyźni. Byłem przekonany, że również czekają na jakiegoś panie.

W pewnej chwili jeden z nich przeszedł na drugą stronę ulicy, zbliżył się do mnie i poprosił mnie o ogień. Gdy zapalał papierosa, przyglądał mi się badawczo. Później wrócił do swego towarzysza i coś mu powiedział.

Spojrzałem znów na zegarek.

Minęło jeszcze dziesięć minut. Nie chciałem dłużej czekać.

Trapiły mnie złe przecucia. Marta poprzedniego dnia trochę niedomagala. Obawiałem się, że jej stan się pogorszył.

Przed szkołą stała taksówka.

Wsiadłem. Gdy szofer puścił w ruch maszynę, do auta wskoczył jeden z młodych mężczyzn, stojących przed szkołą, ten sam, którego poczesztowałem ogniem.

— Jeśli będziesz krzyczał — zawołał groźnie, zatrzymując drzwi — to cię zabije!

— Co to ma znaczyć? wybełkotał przerażony.

— Jesteś z policji? — rzucił pytanie.

— Nie!

— Kłamiesz!

Napastnik chwycił mnie za rękę.

W tym momencie zauważyłem, że drugie drzwi wozu są niedomknięte. Auto iechało wprawdzie bardzo szybko, ale nie wahałem się ani chwili. Jednym

gwałtownym ruchem odepchnęłem od siebie napastnika i wyskoczyłem na jezdnię.

Gdyby nie przytomność umysłu szofera auta, jadącego równolegle z moją taksówką, niechybnie dostałbym się pod koła.

W jednej chwili ruch na tym odcinku został wstrzymany. Tylko szofer auta, z którego wyskoczyłem, jeszcze dodał gazu i oddalał się coraz szybciej.

— Trzymajcie bandytów! — zawołałem przeraźliwie.

Kilka aut puściła się w pogon za taksówką.

Tajemniczy mężczyzna, który groził mi śmiercią, począł się ostrzeliwać.

Na szczęście zjawiała się policja.

Po krótkiej, zacieklej walce, taksówkę zatrzymano.

Szofera i jego pasażera obezwładniono.

Policja odwiozła mnie do dyrekcji służby śledczej. Tam badało mnie kilku wyższych urzędników.

Złożyłem szczegółowe zeznania, zaznaczając, że nie znam napastników i nie wiem, czego chcieli ode mnie.

Badanie aresztowanych przeciągnęło się do późnej nocy.

Policja stwierdziła, że obaj są członkami niebezpiecznej szajki bandyckiej, która od dłuższego czasu grasowała w Nowym Jorku. Bandyci przed paru dniami wystosowali groźny list do znanego przemysłowca, Wiliama Farmasa, domagając się okupu.

Farmas nie spełnił ich żądania.

Bandyci postanowili wówczas porwać jego jedyną córkę, Liliane.

Dziewczyna uczęszczała do szkoły, mieszczącej się naprzeciw kina, przed którym czekałem na Martę.

Członkowie szajki czatowali już na nią od południa. Zajęcia w szkole kończyły się o drugiej.

Bandyci zamierzali wciągnąć dziewczynkę do taksówki i wywieźć ją za miasto.

Niepokojo ich bardzo, że od godziny kręciłem się przed kinem. Uważali, że gdybym nawet nie miał nic wspólnego z policją, to mógłbym im również przeszkodzić.

Dlatego też postanowili mnie się pozbyć.

Na szczęście, ich plan się nie udał.

Nazajutrz otrzymałem list od Wiliama Farmasa. Dziękował mi, że uratowałem mu córkę i prosił, bym go odwiedził.

Po paru godzinach złożyłem mu wizytę.

Farmas zaofiarował mi pięć tysięcy dolarów. Nie przyjąłem jednak pieniędzy, oświadczając, że byłbym mu bardzo wdzięczny, gdyby mnie przyjął do swych zakładów.

Już następnego dnia pracowałem w jego biurze.

Farmas wyznaczył mi dobre stanowisko i umożliwił szybki awans.

Po paru miesiącach nobrałem się z Martą.

Obecnie, jak ci wiadomo, jestem kierownikiem paryskiego oddziału fabryk Farmasa.

Na tym Albert Maustin skończył swą opowieść.

Po paru chwilach zjawiała się Stella. Tym razem nie czyniłem jej żadnych wyrzutów, że jest niepunktualna, choć nie mogłem liczyć na awans służbowy, ani na żadne inne nieoczekiwane dobrodziejstwo.

DOL.